

**Ryszard Szmydki, *Artystyczno-dyplomatyczne kontakty Zygmunta III Wazy z Niderlandami Południowymi*, Lublin 2008, ss. 350**

Książka składa się z czterech części, w których kolejno przedstawione zostały *Kontakty polsko-niderlandzkie w latach 1550-1650*, *Formy apologii artystycznej Zygmunta III w Niderlandach Południowych*, *Kolekcjonerstwo Zygmunta III* oraz *Inwestycje budowlane Zygmunta III*. Zakres chronologiczny pracy obejmuje lata 1598-1632. Górna cezura wynika z faktu śmierci króla w 1632 roku, dolną wyznaczyła okoliczność śmierci pierwszej małżonki Zygmunta III Anny, i związane z tym uroczystości komemoracji, zorganizowane w Brukseli po śmierci polskiej królowej przez dwór regenta Niderlandów Południowych, arcyksięcia Alberta (s. 9). Poza ramy chronologiczne wykracza jednak znacznie część pierwsza: *Kontakty polsko-niderlandzkie w latach 1550-1650* (s. 10) oraz jej drugi punkt: *Zakupy królewskich dyplomatów w Niderlandach (1550-1650)* (s. 18).

Prześledzenie związków artystycznych polskiego dworu ze sztuką niderlandzką pozwala lepiej zorientować się, w jakim stopniu polska kultura baroku zasymilowała tradycję niderlandzkiego kręgu artystycznego. Nie można też w pełni zrozumieć osobowości i smaku estetycznego Zygmunta III, jako wyrobionego kolekcjonera europejskiego formatu, bez gruntownych badań niderlandzkich zasobów archiwalnych. Poszukiwania w archiwach belgijskich, holenderskich i francuskich pozwoliły wydobyć nieznanne dotąd fakty artystyczne z historii polsko-niderlandzkich kontaktów (s. 9). Informacje te obecnie pozwalają uściślić zakres kontaktów niderlandzkich artystów z dworem królewskim w Warszawie na początku XVII wieku. Wartościując poziom artystyczny kolekcji króla, przede wszystkim należy podkreślić, że tworzyły ją dzieła malarzy o europejskiej renomie (s. 244). W świetle rozpoznanych materiałów archiwalnych można sądzić, że pod względem ilościowym kolekcja Zygmunta III szła w dziesiątki obrazów i nie odbiegała od zbiorów innych środkowoeuropejskich władców. Wielkością i doбором wyśmienitych nazwisk mogła wywołać uczucia zachwytu, olśnienia i podziwu (s. 246).

W ocenie Ryszarda Szmydkiego Zygmunt III jako władca zajęty pilnymi sprawami wielkiego kraju w Europie, dla sztuki zrobił dużo (s. 60). Król – złotnik, alchemik, był znakomitym znawcą sztuk pięknych, zwłaszcza architektury (s. 59). Z jego imieniem łączą się poważne przedsięwzięcia budowlane (s. 212). Już nawet pobieżne wyliczenie królewskich fundacji pozwala uznać panowanie Zygmunta III za okres znacznego natężenia prac budowlanych (s. 213). Cechowała go wielka kultura muzyczna. Król nie tylko interesował się muzyką i był wyrobionym meloma-

nem (s. 59), ale osobiście uprawiał tę dziedzinę sztuki jako odtwórca kompozycji instrumentalnych i wokalnych. W swojej kapeli pałacowej zgromadził międzynarodowy zespół muzyków o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Zygmunt III był osobą wybitnie racjonalistyczną, lubującą się w dociekaniu przyczyn tajemnych zjawisk, o skłonnościach do gromadzenia encyklopedycznych wiadomości, żądną wrażeń niezwykłych, żywiącą wręcz kult dla sztuk plastycznych (s. 62). Jako człowiek był „obdarzony sporymi zdolnościami manualnymi i wrodzoną ciekawością świata” (s. 79). Jako kolekcjoner „kierował się w swoich zakupach przede wszystkim wartością artystyczną treści malowideł” (s. 102). Zygmunt III, „obdarzony wrażliwością na sprawy sztuki”, miał świadomość wielkości swoich działań w zakresie mecenatu artystycznego” (s. 252). Jako król był „zapobiegliwy i gospodarny” (s. 251), „gotowy do walki i ofiary” (s. 250).

Wielkimi osiągnięciami były jego zwycięstwa militarne nad Moskwą i Turcją, a także styl sprawowania władzy wedle zwyczaju przodków, to znaczy w zgodności z tradycją chrześcijańską oraz z łagodnością w trosce o dobro wszystkich poddanych (s. 250).

Zbliżenie dynastyczne z domem Habsburgów oraz wspólnota dążeń w sprawach polityki zagranicznej przyniosły nienotowane przedtem natężenie wymiany dyplomatycznej z dworem południowo-niderlandzkich regentów w Brukseli – arcyksięcia Alberta i infantki Izabeli Klary Eugenii, wojaże posłów stwarzały zaś okazję do zakupów artystycznych (s. 18). Autor słusznie zauważa we *Wprowadzeniu*, że „w stolicy Niderlandów Południowych zabiegano przede wszystkim o przychyłność hiszpańskich Habsburgów w sprawie polityki bałtyckiej” (s. 7). Postawę Zygmunta III wobec Habsburgów austriackich determinowały wszak przede wszystkim jego imperialne dążenia wobec Rosji, wobec Habsburgów hiszpańskich zaś ze względu na flotę, dążenia do utrzymania i odzyskania władzy w Szwecji<sup>1</sup>.

Słuszne twierdzenie zawarte przez Ryszarda Szmydkiego we *Wprowadzeniu*, że w Brukseli zabiegano przede wszystkim o przychyłność hiszpańskich Habsburgów w sprawie polityki króla wobec Szwecji, nie znalazło niestety odzwierciedlenia w wywodach autora, z których błędnie wynika, że determinantą wzajemnych, poprawnych stosunków króla z Habsburgami była Turcja. Według Ryszarda Szmydkiego to „w tureckim zagrożeniu należy widzieć jedno z najpoważniejszych wyzwań dla Rzeczypospolitej w XVI i XVII w.” (s. 23). Autor twierdzi, że Zygmunt III jednał sobie cesarza i króla Hiszpanii „w obliczu realnego zagrożenia tureckiego”.

Pod tym względem szczególnego znaczenia – według Ryszarda Szmydkiego – nabrało poselstwo admirała Aragonii, Francisca Huartada de Mendozy, który w styczniu 1597 r. przybył do Polski

---

<sup>1</sup> P. Szpaczyński, *Habsburgowie w imperialnych dążeniach Zygmunta III wobec Szwecji i Rosji w latach 1587-1618*, Zielona Góra 2008. (Praca doktorska w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej UZ).

z obietnicą poparcia w próbach stworzenia przez Zygmunta III ligi antytureckiej (s. 35). [...] Zagadnienie wojny z Turcją było zatem jednym z najważniejszych problemów, jakie zaprzętały uwagę Zygmunta III od początku rządów w Polsce – konkluduje autor.

Jego zdaniem, w polskim interesie leżało zaprzestanie konfliktu w Niderlandach, aby odciążyć militarnie Hiszpanię i skierować jej wysiłek na wschód, na wojnę z Turcją i – według niego – cel ten przyświecał wysiłkom dyplomatycznym polskich emisariuszy wysyłanych do Hagi i Londynu – latem 1597 roku z Pawłem Działyńskim na czele (s. 18, 37).

Otóż kwestia zagrożenia tureckiego nie tylko pod koniec XVI wieku, ale w całym okresie panowania Zygmunta III, jest przerysowana w historiografii i pokutuje jako rezultat współczesnej królowi propagandy szlachecko-magnackiej w Koronie, niechętniej przeniesieniu przez króla punktu ciężkości polityki zagranicznej Rzeczypospolitej na północny-wschód. Stosunki z Rosją i Szwecją Polacy uważali wówczas za „problem” Litwinów. W okresie rokowań o ligę przeciw Turkom w latach 1595-1597 (o którą zabiegali, co należy podkreślić, szczerze papież Klemens VIII i nieszczerze, chcący skierować część wojsk tureckich na Polskę zaatakowani przez Portę w 1593 roku i prowadzący z nią wojnę, Habsburgowie austriaccy), nie było dla Rzeczypospolitej żadnego „realnego zagrożenia tureckiego”. Najlepiej o tym świadczą może to, że sułtan Muhamed III na wieść o zabiegach o ligę, od początku 1596 roku do sejmu lutowo-marcowego 1597 roku wysłał aż trzech posłów do Warszawy z korzystnymi propozycjami odnowienia wieczystego pokoju i na odpowiedź czekał cierpliwie przez 10 miesięcy<sup>2</sup>. Król Zygmunt III nie tylko nie próbował tworzyć ligi, ale był jej przeciwny ze względu na to, że od początku swego panowania w Rzeczypospolitej usiłował przenieść punkt ciężkości polskiej polityki zagranicznej z południa na północny-wschód. W dodatku w owym czasie sytuacja w Szwecji niezwykle się skomplikowała, gdyż stryj Zygmunta III książę Sudermanii Karol przystąpił do otwartej rebelii, by pod pozorem rzekomego zagrożenia dla szwedzkiego protestantyzmu pozbawić bratanka dziedzicznej korony i objąć władzę samemu.

Fakty były takie, że Mendoza, który przybył spóźniony w imieniu Filipa II na chrzest córki króla, deklarując hiszpańskie poparcie dla ligi, zachęcał do niej Zygmunta III. Szedł tym samym w sukurs swym biedzącym się z wojną, w którą chcieli uwikłać też Polskę, austriackim krewnym. Króla hiszpańskie deklaracje dotyczące ligi nie interesowały, gdyż ten na nie nie czekał. Zachęty też na nic się zdały, bo

---

<sup>2</sup> Muhamed III do Zygmunta III Konstantynopol, III 1596, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, dz. II, nr 347; S. Montelupi do w. księcia Ferdynanda, Warszawa, 6 VI, Kraków, 23 VI 1596, *Korespondencja Sebastiana i Waleriana Montelupich (1576-1609)*, oprac. D. Quirini-Popławska, Wrocław 1986, s. 109-111.

ostateczna decyzja w sprawie ligi i to odmowna została już podjęta, a ogłosił ją znacznie wcześniej zwołany sejm, który się zebrał miesiąc po przyjeździe Mendozy. Król jeszcze przed przybyciem hiszpańskiego posła nie podnosił nawet kwestii nakładów na ewentualne działania ofensywne w legacjach na sejmiki przedsejmowe, gdyż wiedział, że o sfinalizowaniu rokowań nie ma mowy, sami zwolennicy ligi w Polsce przejrzeni, o co chodzi Habsburgom. Sejm nie tylko odrzucił projekt ligi, ale zdecydował o wysłaniu do Konstantynopola posła, który miał odnowić układ pokojowy<sup>3</sup>. Król zabiegał na sejmie o zgodę na wyprawę do Szwecji, a misja, o którą prosił Mendoza na rzecz Filipa II w Hadze i Londynie, kiedy to Paweł Działyński zgodnie z wolą Hiszpanów groził wstrzymaniem dostaw polskiego zboża zbuntowanym prowincjom w Niderlandach i wspierającej je Anglii<sup>4</sup>, obliczona była przede wszystkim na pozyskanie przez Zygmunta III floty hiszpańskiej do rozprawy ze zbuntowanym stryjem w Szwecji. Zbieżność w tej kwestii interesów króla i hiszpańskich Habsburgów potwierdza to, że Hiszpania w owym czasie dążyła do usadowienia się na Morzu Bałtyckim, aby skutecznie odciąć dowóz zboża i drewna swym wrogom, a jednym z najważniejszych tematów misji Mendozy, co należy podkreślić, była kwestia zabiegów Filipa II o dostęp hiszpańskiej floty do jednego z portów bałtyckich<sup>5</sup>.

Z książki, której tematem są między innymi „działania propagandowo-artystyczne, obliczone na wywołanie pozytywnego stosunku do polityki dynastycznej Zygmunta III w niderlandzkich środowiskach opiniotwórczych” (s. 37), wyłania się swoisty tragizm monarchy, którego autor niestety nie dostrzega, jest on szalenie ciekawy. Może posłużyć do wyjaśnienia genezy gombrowiczowskiej gęby, która przylgnęła w historiografii do Zygmunta III jako króla, kierującego się w swojej polityce przede wszystkim interesem Kościoła katolickiego. Otóż, w momencie gdy

---

<sup>3</sup> Poseł kasztelan halicki Stanisław Golski (zm. 1612) uzyskał audiencję u sułtana na początku listopada 1597 r. Zapewnił o pragnieniu zachowania tradycyjnej przyjaźni z Turcją, mimo propozycji składanych Rzeczypospolitej, by przystąpiła do ligi antytureckiej. Instrukcja zalecała jednak, aby misja Golskiego została zachowana w tajemnicy, zwłaszcza przed posłem angielskim i weneckim, którzy mogliby ją przekazać „po świecie”, R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, wyd. J.M. Gliszczyński, Petersburg 1857, s. 393; Por. też: J. Rzońca, *Sejmy z lat 1597-1598*, cz. 1: *Bezowocny sejm 1597 r.*, Wrocław 1989; *idem*, *Rzeczpospolita Polska w latach 1596-1599. Wybrane zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej*, Opole 1990.

<sup>4</sup> *Merkuriusz sarmacki z Niderlandów i Anglii, czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw do Niderlandów i Anglii, które z woli Najjaśniejszego Króla Polski i Szwecji etc. sprawował poseł Paweł Działyński Roku Pańskiego 1597*, tłum. z łac. J. Horbowy, wyd. R. Marciniak, Wrocław 1978; W. Borowy, *Z historii dyplomacji angielsko-polskiej w końcu XVI wieku*, „Przegląd Współczesny”, t. 69, s. 318-322.

<sup>5</sup> Na temat misji Mendozy por. M. Bogucka, *Misja Franciszka Mendozy i jego opinie o Polsce. Z dziejów stosunków polsko-hiszpańskich w końcu XVI w.*, „Odrodzenie Reformacji w Polsce”, t. 19: 1974, s. 137-185; R. Skowron *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI-XVII wieku*, Kraków 1997, s. 127-128.

stryj Karol urabiał Zygmuntowi III w Europie opinię fanatyka, artyści katolicy na Zachodzie paradoksalnie szli protestanckiemu księciu w sukurs, sławiąc polskiego króla jako obrońcę wiary. Ten zaś, choć z jednej strony zmuszony był burzyć fałszywy wizerunek fanatyka wśród protestanckiej Europy, to z drugiej równocześnie nie mógł burzyć „swej rzekomo niezachwianej wierności Kościołowi”. Ba, wręcz musiał ją podtrzymywać wśród katolickiej części Europy, licząc na arcykatolickich Habsburgów i papieża, gdyż tylko w oparciu o dobre relacje z nimi mógł zrealizować swoje cele polityczne wobec Rosji i Szwecji. Stąd sposób eksponowania wizerunku króla i dobór retorycznych zwrotów oraz ozdobników, które wykorzystywano w alegorycznych kompozycjach do przedstawiania Zygmunta III jako ideału władcy chrześcijańskiego, prowadzącego krucjatę przeciw poganom i wrogom Kościoła katolickiego – protestanckiej Szwecji, prawosławnej Rosji i muzułmańskiej Turcji, przy zupełnym ignorowaniu tego, że byli to przede wszystkim jego i Rzeczypospolitej polityczni wrogowie<sup>6</sup>. W rezultacie na przykład „spersonifikowana Szwecja kroczyła w żałobnych sukniach” nie z powodu opanowania przez uzurpatora, ale „z powodu odstąpienia od Kościoła katolickiego” (s. 44).

Z tej paradoksalnej współpracy z jednej strony wrogiej, z drugiej zaś przychylniej, aczkolwiek wyrządzającej Zygmuntowi III przysłówiową „niedźwiedzią przysługę” propagandy, czyli współpracy pomiędzy fałszywymi oskarżeniami szwedzkimi pod adresem króla o fanatyzm, a nadmiernym eksponowaniem przez artystów katolickich czynnika religijnego, przy równoczesnej kompletnej ignorancji splotu okoliczności, który sprawił, że wrogie Rzeczypospolitej ze względów czysto politycznych Rosja, Szwecja i Turcja wyznawały akurat inną religię, wyrasta wyżej wspomniana gęba, którą doczepiono Zygmuntowi III w historiografii. Ów wyjątkowo tolerancyjny, jak na ówczesne czasy, władca nie dokonał z nadgorliwością wyznaniowej – jak mu się imputuje – wyboru obozu religijnego, lecz został do niego z jednej strony wepchnięty przez Szwedów, a z drugiej wciągnięty przez Habsburgów i papieża, i to ze względów politycznych, które przesądziły też o tym, że mimo niezadowolenia z takiego obrotu sprawy, nie miał pola manewru. Nie znaczy to jednak, że Zygmunt III nie podejmował udanych prób, by katolicka propaganda rozpowszechniała bardziej realistyczne wizje zgodne z jego rzeczywistymi politycznymi dążeniami, jak chociażby ta, gdy „do tronu polskiego króla zbliża się Moskwa, ofiarowując swoją mitrę wielkoksiążęcą, oraz prosząca o pokój Turcja” (s. 132).

---

<sup>6</sup> W jednym z przedstawień możemy zobaczyć postać staniającego się na ziemi osobnika o trzech głowach nawiązującą do walki Herkulesa z potwornym, trzygłowym pasterzem Kakusem. W kontekście ideowym portretu Zygmunta III każda z głów mająca inne nakrycie – futrzaną czapkę, turban i szyszak, przypomina trzech głównych wrogów Rzeczypospolitej, z którymi zwycięsko walczył Zygmunt III: Moskwę, Turcję i Szwecję (s. 163).

Próba tworzenia przez autora za Czesławem Lechickim<sup>7</sup> paraleli z Filipem II w poszukiwaniu wśród monarchów Europy typu władcy podobnego do Zygmunta III jest nietrafiona. I to nie tylko dlatego, że król hiszpański nie „wykazywał się przykładową pobożnością”, gdyż w rzeczywistości był fanatykiem, lecz przede wszystkim dlatego, że w jaskrawym przeciwieństwie do Zygmunta III był bezwzględny i okrutny człowiekiem, dokonującym mordów politycznych i niemającym nawet litości dla członków najbliższej rodziny. Stwierdzenie autora, że Filip II „w przeciwieństwie do polskiego władcy nie zawsze umiał godzić przykładową pobożność z oddanym przywiązaniem do Stolicy Apostolskiej” jest z kolei przesadą w odniesieniu do Zygmunta III, jako że z tym „oddanym przywiązaniem” polskiego władcy, mimo nawet wymuszających je politycznych okoliczności, bywało bardzo różnie. Najlepiej świadczyć może o tym chociażby blisko 30-letni spór króla z papieżem o nominację kardynałów wkraczający czasami w tak ostre fazy, że obawiano się nawet zerwania wzajemnych relacji<sup>8</sup>.

Dalsze porównania obu władców też są nietrafione, gdyż ze stwierdzeniem autora: „obaj o skłonnościach absolutystycznych, wzmocnionych ortodoksyjną katolickością” (s. 72) nie można się również zgodzić z tego względu, że Zygmunt III wbrew rokoszowej propagandzie, którą zaadaptowano w czasach Oświecenia do historiografii, nie przejawiał takich skłonności, co wielu badaczy zdążyło już zauważyć<sup>9</sup>. Sąd powielany przez autora „o absolutystycznych aspiracjach Zygmunta III i swoistej niezgodzie króla na umacniający się w Rzeczypospolitej model republikański” (s. 73) jest przestarzały i nieuprawniony, gdyż Zygmunt III jako król nie miał nic przeciwko ustrojowi Rzeczypospolitej, byleby tylko sejm polsko-litewski nie był synonimem wszechogarniającego bałaganu, a tak niestety było i to doprowadziło w końcu do rozbiorów i utraty państwowości.

<sup>7</sup> C. Lechicki, *Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze*, Warszawa 1932, s. 45-48.

<sup>8</sup> W. Leitsch, *Die Bemühungen Zygmunts III. von Polen um die Kardinalswürde für Claudio Rangoni*, „Mitteilungen de Österreichischen Staatsarchiv”, 31:1978, s. 41-51; *idem*, *Das Leben am Hof König Sigismund III. von Polen*, Bd. 1-4, Kraków-Wien 2009, s. 1527, 2056-2057.

<sup>9</sup> O rzekomym absolutyzmie i rokoszowej demagogii: W. Czapliński, *Główne nurty myśli politycznej w Polsce w latach 1587-1655*, [w:] *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, red. W. Czapliński, Warszawa 1966, s. 100; W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1: 1506-1648, wyd. 2, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 1986, s. 302; J. Giertych, *Tysiąc lat historii polskiego narodu*, t. 2, Londyn 1986, s. 272-275; J. Ekes, *Złota demokracja*, Warszawa 1987, s. 142-144; *idem*, *Zygmunt III Waza*, [w:] *Encyklopedia historii Polski. Dzieje polityczne*, red. J. Dziegielewski i inni, t. 2, Warszawa 1995, s. 652; U. Augustyniak, *Plotka, pomówienie* [w:] *Kultura – Polityka – Dyplomacja. Studia ofiarowane Jaremic Maciszewskiemu w 60-tą rocznicę Jego urodzin*, red. A. Bartnicki, Warszawa 1990, s. 41; J. Byliński, *Zygmunt III*, [w:] *Królowie elekcyjni: leksykon biograficzny*, red. I. Korniewska, Kraków 1997, s. 66; H. Wisner, *Rokosz Zebrzydowskiego*, Kraków 1989, s. 28; tenże, *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław – Warszawa – Kraków 2006, s. 91 i n.; S. Grzybowski, *Dzieje Polski i Litwy 1506-1648*, [w:] *Wielka historia Polski*, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórniak, t. 4, Kraków 2000, s. 302; W. Leitsch, *Das Leben am Hof...*, s. 1170.

Ryszard Szmydki wprowadzić nie ma wątpliwości, co do tego, że faktem bezsprzecznym jest, iż Zygmunta III obrano królem Polski jako potomka krwi Jagiellońców, a on sam chętnie odwoływał się do swoich korzeni jagiellońskich, podkreślając w ten sposób ciągłość dynastyczną, w czym służyły mu różne formy wypowiedzi w sztuce i architekturze. Autor za Urszulą Augustyniak i Janem Chrościckim, których pogląd zdaje się dzielić, kilkakrotnie w książce podkreśla, że tym samym starano się zatrzeć w opinii europejskiej nieprzychylny wrazenie czy wspomnienie o świeżej tradycji dynastycznej Wazów, którzy dostąpili tronu szwedzkiego dzięki ich własnym zasługom (s. 45, 67, 248); że „domniemane portrety jagiellońskich przodków miały świadczyć o historyczności rodu Wazów” (s. 74) – nowej dynastii „uważającej siebie poprzez więzi rodzinne po kądzieli za spadkobierców poprzedniej tradycji”<sup>10</sup> (s. 236, 251).

Taka interpretacja jest konsekwencją nieprzyjmowania w historiografii polskiej do wiadomości tego, że Zygmunt III w Rzeczypospolitej był Jagiellonem i wraz z synami kontynuował panowanie tej dynastii do 1668 roku, a Wazą był jedynie w Szwecji oraz sztucznego mnożenia dynastii (nie tylko w odniesieniu zresztą do Zygmunta III, ale i do Ludwika Węgierskiego) przez oddzielanie potomków po kądzieli – siostrzeńców i wnuków od ich jagiellońskich i piastowskich przodków<sup>11</sup>. Bez zwrócenia uwagi na ten problem interpretacja przedstawień artystycznych jako rzekomej propagandy musi być błędna. Najlepiej świadczy o tym zdanie autora:

Panujący w Polsce od 1587 r. Waza zawsze podkreślał swoje powiązania z Jagiellonami, co obecnie – jak zauważył Juliusz A. Chrościcki<sup>12</sup> – może nas niecierpliwic, ale było skuteczne w odbiorze ówczesnych form sztuki (s. 195).

Trudno zrozumieć, dlaczego podkreślanie przez Zygmunta III, że był wnukiem Zygmunta I, siostrzeńcem Zygmunta II Augusta i Anny Jagiellonki, synem Katarzyny Jagiellonki, a zatem to, że był Jagiellonem, miałyby „nas niecierpliwic”. I nic

<sup>10</sup> J.A. Chrościcki, *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587-1668*, Warszawa 1983, s. 35-45; U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 97-98.

<sup>11</sup> Przejawia się to w nadużywaniu szczególnie po 1984 r. w polskiej historiografii przydomku „Waza” w odniesieniu do Zygmunta III i jego synów, P. Szpaczyński, „Wazowie” czy następcy i przedstawiciele dynastii Jagiellońców? Kilka uwag w sprawie problemu ciągłości dynastycznej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów po śmierci Zygmunta II Augusta, [w:] „In gremium, t. 1: Studia nad historią, kulturą i polityką”, red. D. Dolański, B. Nitschke, Zielona Góra 2007, s. 21-37. Autor, choć również uległ temu trendowi [pierwszy Waza (s. 9, 118, 130, 167, 192, 231, 250), polscy Wazowie (s. 25, 46, 79, 128, 166, 249), dynastia Wazów w Polsce (s. 35, 47, 48, 56, 105, 110, 222, 236), wazowska propaganda (s. 50, 51, 74, 202-203, 224), przedstawiciel nowej dynastii Wazów (s. 195)], to jednak poza tytułem, gdzie mamy „Zygmunt III Waza”, na kartach książki jest tylko „Zygmunt III”, co zapewne jest nieświadomą konsekwencją intensywnej, o czym świadczy wykaz archiwaliów, pracy ze źródłami, gdzie próżno szukać tak chętnie nadużywanego dziś przydomku „Waza” w odniesieniu do Zygmunta III.

<sup>12</sup> J.A. Chrościcki, *Sztuka i polityka...*, s. 40.

dziwnego, że uwypuklanie tego faktu w formach artystycznych było skuteczne, bo było po prostu prawdziwe.

Król w przeciwieństwie do historyków polskich, którzy go błędnie zaklasyfikowali tylko do jednej dynastii – szwedzkich Wazów, bo bliski związek z Jagiellonami ich „niecierpliwł”, miał słuszne i zgodne z rzeczywistością poczucie, że jest przedstawicielem dwóch dynastii – że jako król Szwecji jest Wazą, a jako król Rzeczypospolitej Obojga Narodów jest Jagiellonem. Konsekwentne przypomnienie przez Zygmunta III ścisłego związku z Jagiellonami przede wszystkim miało w kraju i za granicą podkreślić, że jest on kimś więcej niż niedoszły mąż jego ciotki Anny Jagiellonki – Henryk Walezy, i „przydany” jej jako królowi, co należy szczególnie podkreślić w kontekście rzekomego wygaśnięcia dynastii Jagiellonów w 1572 roku, Stefan Batory. Zwłaszcza, gdy nieuznający początkowo jego wyboru habsburscy dyplomaci nazywali go pogardliwie „Szwedem”, a rokoszowa propaganda wytykała, że „się tu nie rodził”<sup>13</sup>.

W związku z powyższym nie można bez komentarza pozostawić też zdania autora, że

Kaplica św. Kazimierza w Wilnie została pomyślana jako rodzinny monument unaczniający swoim programem ikonograficznym związek dwu dynastii panujących w Rzeczypospolitej: ściśle związanej z Litwą dynastii jagiellońskiej oraz nowej, wazowskiej, uważającej siebie poprzez więzi rodzinne po kądzieli za spadkobierców poprzedniej tradycji (s. 236, 251).

Otóż Zygmunt III i jego synowie nie tylko uważali się za spadkobierców Jagiellonów, ale rzeczywiście nimi byli. Poza tym nie można zapomnieć, podkreślając związek dynastii jagiellońskiej z Litwą, że ta dynastia rozpoczęła się wraz z panowaniem Jagiełły w Polsce, wcześniej pochodził on z dynastii Giedyminów i gdyby nie ów fakt unii polsko-litewskiej o Jagiellonach nikt by dziś nie mówił. To właśnie jako król Polski Jagiełło dał początek nowej dynastii polsko-litewskiej. Zygmunt III nie zapoczątkował jednak w Polsce w 1587 roku panowania nowej dynastii Wazów, tylko kontynuował panowanie Jagiellonów, a to, że był władcą elekcyjnym, niczego nie zmienia, bo w Polsce elekcyjnymi władcami byli też Jagiellonowie po mieczu. I nie ma też niczego dziwnego w tym, że „Zygmunt III przywykł traktować tapiserie ostatniego Jagiellona jako swoją prywatną własność” (s. 249), gdyż Zygmunt II August był jego wujem, rodzonym bratem jego matki i to był fakt, a nie propaganda. Zygmunt II August był „ostatnim Jagiellonem”, ale jedynie po mieczu, Jagiellonami po kądzieli panującymi w Polsce byli przecież Anna Jagiellonka, Zygmunt III, Władysław IV i Jan II Kazimierz<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, wyd. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1971, s. 121.

<sup>14</sup> P. Szpaczyński, „Wazowie” czy następcy..., s. 21.



Informacja autora o tym, że w 1605 roku Zygmunt III „czynił próby elekcji *vivente rege*, czyli wyboru sukcesora, wysuwając jako kandydata syna Władysława Zygmunta” (s. 47), jest błędna, gdyż nic takiego nie miało miejsca. W 1605 roku, podniesione przez antykrólewską opozycję pod wodzą kanclerza Jana Zamoyskiego *larum* na sejmie z powodu rzekomo planowanej elekcji, powtarzane następnie tak chętnie przez rokoszan było wynikiem zwykłej gry walczących o stołki wrogich królowi magnatów, którym za oręż służyły złośliwie rozsiewane plotki. Nie miały one jednak nic wspólnego z rzeczywistością, o czym zresztą napisał w swej *Kronice* nawet niechętny królowi Paweł Piasecki<sup>15</sup>. Książka nadto w kilku miejscach zawiera raz błędną, a raz poprawną informację w odniesieniu do tego samego faktu. I tak na przykład autor podaje najpierw błędnie – na pierwszej stronie *Wprowadzenia* – że Zygmunt III zawarł związki małżeńskie „z córkami arcyksięcia Ferdynanda styryjskiego” (s. 7), następnie zaś poprawnie, że były to córki Karola (s. 36); błędnie, że zdobycie Smoleńska przez króla nastąpiło w 1609 roku (s. 248) i poprawnie, że było to w 1611 roku (s. 162-163). Poza tym, obszerną skądinąd bibliografię można by uzupełnić jeszcze o artykuły autorstwa Karoliny Lanckorońskiej (*Un portrait de Sigismond III roi de Pologne par Rubens*, „Antemurale” 11:1967, s. 173-175) i Stanisława Grzybowskiego (*Brukselscy krewni królowej Konstancji*, [w:] *Żydzi wśród chrześcijan w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, Kielce 1996, s. 129-135).

Przemysław Szpaczyński

---

<sup>15</sup> *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego*, tłum. z łac. i wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 179.